



## XX NIEDZIELA ZWYKŁA

I czytanie: Jr 38, 4-6. 8-10

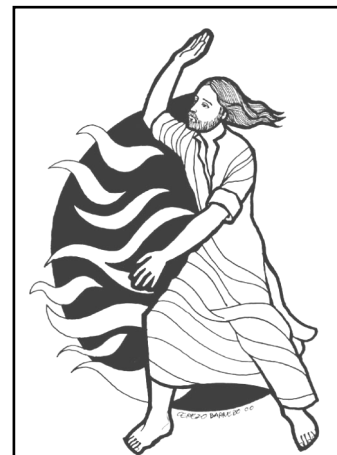
Psalm: 40

II czytanie: Hbr 12, 1-4

Ewangelia: Łk 12, 49-53

### Ewangelia powodem rozłamu

**J**ezus powiedział do swoich uczniów: «Przyszedłem ogień rzucić na ziemię i jakże pragnę, ażeby już zapłonął. Chrzcęst mam przyjąć, i jakiej doznaję udręki, aż się to stanie. Czy myślicie, że przyszedłem dać ziemi pokój? Nie, powiadam wam, lecz rozłam. Odtąd bowiem pięcioro będzie podzielonych w jednym domu: troje stanie przeciw dwojgu, a dwoje przeciw trojgu; ojciec przeciw synowi, a syn przeciw ojcu; matka przeciw córce, a córka przeciw matce; teściowa przeciw synowej, a synowa przeciw teściowej». ■



## DOJRZEWANIE PRZEZ PODZIAŁ

Augustyn Pelanowski OSPPE

[www.liturgia.wiara.pl](http://www.liturgia.wiara.pl)

**J**ednym z najboleśniejszych cierpień, jakim płaci się za przyłgnięcie do Jezusa, bywa wrogość najdroższych nam osób: rodziców, rodzeństwa, dzieci, męża, żony, krewnych. W chwili, gdy postanowimy wybrać Jezusa na swojego osobistego Pana, lub oddamy Mu nasze życie, najczęściej zaczyna się fala ironii, złości, osądów, dokuczliwości, a nawet zagrożenia życia.

Bez podziału nie ma dojrzewania. Przypomnijmy sobie, jak powstaje człowiek. Po zapłodnieniu zarodek zagnieżdża się w macicy. Zygota dzieli się nieprzerwanie w procesie bruzdkowania, tak, że po 30 godzinach istnieją już dwie pierwsze komórki, po 50 godzinach są już 4, a po 70 godzinach jest już 8 komórek. Życie tworzy się przez dzielenie, a nie przez pochłanianie komórek! Nie da się pogodzić dwóch światów. Ciągłe kontynuuje się ten rozdział, który wtedy – u zarania – nastąpił. Gdy tylko spotykam ludzi, którzy chcą mnie na nowo wchłonąć w świat naturalnych relacji, stworzyć mi zastępczą rodzinę i uczynić mnie prywatnym księdzem na każde życzenie, dochodzi do rozdziału. Nawet osoby, którym starałem się przybliżyć Jezusa, starały się niekiedy odwieść mnie od Niego. Zdaję sobie sprawę, że jestem jak koryto rzeki, przez które ma tylko przepływać fala ludzi. Jeśli ktoś będzie chciał się na mnie zatrzymać, tak jak to się dzieje w małżeństwie lub zwykłej ludzkiej miłości, nastąpi zatamowanie i robi się błoto.

Jeremiasz wolał siedzieć w błocie cysterny niż w błocie moralnym, schlebując Sedecjaszowi. Człowiek Ducha Świętego nie jest od spełniania ludzkich oczekiwań, ale od głoszenia prawdy o królestwie Boga i Jego przebaczeniu. Jeśli ktoś naprawdę poddaje swoją duszę Duchowi

Świętemu, jest jak wiatr – wieje, kędy chce, przychodzi i odchodzi. Pochyla drzewa, oczyszcza je z zeschniętych liści pozorów i zakłamań, zrzuca zgniłe owoce grzechów, ożywia i wieje dalej. Wiatr jest tylko przez chwilę przy każdym drzewie. Gdyby zamieszkał w drzewie, przestałby być wiatrem. Ogień, który się nie roznosi, gaśnie.

Niektórzy się dziwią, że tak rzadko odwiedzam mój rodzinny dom i moją matkę. Ktoś, kto ciągle wraca do dzieciństwa, nigdy nie dojrzeje! Ktoś, kto ciągle jest synem, nigdy nie stanie się ojcem. Zdarza się coraz częściej, że słyszę płacz żon, które doznają rozłamu w domu tylko z tego powodu, że ich mąż każdego dnia telefonuje do swojej mamy albo nazbyt często ją odwiedza. Nie może dojrzeć do roli ojca i męża, bo ciągle sobie przedłuża dzieciństwo i gdy ma się zmierzyć z małżeńskimi trudnościami, ucieka pod fartuch opieki mamusi. Jezus nie zamieszkał w Betanii, choć miło Mu zapewne było odwiedzić Marię, Martę i Łazarza. W Nazarecie nie przyjęto Go jako Mesjasza, bo znano Go jako kuzyna! Nie uzależnił od siebie ani Piotra, ani Jana, ani nawet tej kobiety, której przebaczył grzechy na uczcie u faryzeusza Szymona. Pokazał się Magdalenie po zmartwychwstaniu, ale jej też powiedział: „Noli me tangere!” (nie zatrzymuj mnie). ■

### Janusz Pasierb

#### Przez ogień

*nie oddziela mnie od światła  
gruby mur czy cienka ściana  
tylko ogień*

*nie odróżnia mnie od rzeczy  
oddech ani serca bicie  
tylko ogień*

*nie zbliża mnie do człowieka  
jego moja krew i ciało  
tylko ogień*

*i z Bogiem mnie nie połączy  
obłok chłodny czy powietrze  
tylko ogień*

## NASZE MYŚLI I BÓG...

**J**aki wpływ na realny los, mają nasze myśli i słowa; czy „ktoś” podstuchuje i je spełnia? Czy „ktoś” słyszał jak mówiłam do Karoliny: „wstawaj z łóżka. Nie szkoda Ci życia, jest za krótkie żeby je przespać!”, albo „Karolina, ja będę przez całe życie przez Ciebie płakać”, albo „jak trudno jest o 3-osobowy pokój hotelowy”, albo „Boże, zrób coś, żebym przestała żyć jak bydlę: od stołu, do biurka, od biurka do łóżka i tak w kółko; gdzie jakaś duchowość”.

No i zostałam wysłuchana. W zeszłym roku, w maju podczas burzy, moja córka jadąc ulicami miasta zginęła w samochodzie, przygnieciona ogromnym drzewem. Samochód prowadził jej kolega a drzewo złamało się akurat wtedy, gdy oni przejeżdżali.

Czy „ktoś” słyszał, jak Karolina mówiła: „nie chcę obchodzić 18-tki”, „co zrobić, żeby nie mieć 18-tki?”, „Mamo, czy ja mogę wyjechać gdzieś daleko i zacząć samodzielne życie?”, „Ja chcę być z kremowana” – trzy dni przed śmiercią tak powiedziała. Ja wiem, że to przypadek. Ale: Śmierć jest zbyt poważną rzeczą, żeby mogła być dziełem przypadku... Że przez nasze usta przechodzą dobre, ale i złe słowa i życzenia, i że oba są spełniane (lub nie).

Wiem, że jest takie przysłowie: uważaj o co prosisz, bo może się spełnić. Ale te zdania teraz mnie nie opuszczają i mam wielkie poczucie winy, że to ja „sprawiłam”, że nie odczytałam znaków, że coś zaniedbałam. Że nie pojechałam wtedy po Karolinę, że się ten jeden jedyny raz nie dosyć zatroszczyłam, jak wróci do domu. To są absurdalne myśli, ale realne.

Wszelkie się sprowadza do pytania: czy Opatrzność ingeruje w drobiazgi, w los pojedynczego człowieka, czy tylko globalnie, w wielkiej skali, przynajmniej w życie jako całość (choć „włosy na głowie są policzone”)? To bardzo trudne przyjąć, że „opatrność działa nie tylko wtedy, gdy życie „idzie jak po sznurku”, ale gdy z naszego punktu widzenia, gdy idzie kulawo i źle (choć „jeden jest Pan smutku i nagrody”). Czy w ogóle wolno mieszać Pana Boga w takie drobiazgi. No, ale się modlimy, dziękujemy, prosimy, błagamy o różne sprawy, małe i duże... Więc ma wpływ, ktoś słucha i wysłuchuje?

To na razie tyle. Lżej mi, gdy to napisałam. Bardzo liczę na komentarz, albo proszę to wrzucić do kosza i zalecić mi zimny prysznic.

Zimny prysznic już był, zatem nie zalecam. Natomiast na pewno proponuję rzetelnie (czyt.: uczciwie) zastanowić się nad swoim stosunkiem do rzeczywistości. Mamy wybór: albo akceptujemy Pana Boga w całej prawdzie o Nim, albo kwestionujemy prawdę (nawet pojedynczą zadając w ten sposób kłam Prawdzie Bożej) i pretensje możemy mieć wyłącznie do siebie.

Przyjmując pierwszą opcję, należy założyć, że Bóg jest i skoro nas powołał do życia to nie po to by się bawić z nami w chowanego robiąc nam złośliwe psikusy. On chce naszego dobra bo nas po prostu kocha. Jest Miłością! Chce się z nami dzielić swoim szczęściem wiecznym! A że nasze wyobrażenia o szczęściu bywają dalekie od perspektywy Bożej? To już nasz problem. Z tego prosty wniosek: to co daje (lub nawet tylko dopuszcza) jest po to by nas doprowadzić do siebie. Człowiek wierzący żyjąc jako osoba świadomie, nie powinien bezmyślnie chodzić na pasku swoich zachcianek lub projektów. Zawsze powinien wszystko odnosić do Boga. W Nim upatrywać swoje źródło i cel jedyny.

Należałoby zatem zastanowić się: co dla mnie oznacza takie czy inne wydarzenie? Bo to co jest rzeczywistym złem (śmierć), nie musi wcale takim się okazać w ostatecznym rozrachunku. I to dla wszystkich uczestników dramatu. Zależy tylko co my zrobimy z tym wydarzeniem i jakie wyciągniemy wnioski. A On potrafi nawet ze zła wyprowadzić dobro, bo jest Wszchemogący.

Pozostaje tylko jeden problem. Niewielki, ale dla naszej małości urastający do olbrzymich rozmiarów. Chodzi mianowicie o uwierzenie. Powtarzam wyraźnie: uwierzenie, a nie tylko przyjęcie prawdy, że On tam gdzieś jest i na tym koniec.

Rozumiem trudności. Bóg nie obraża się na nas gdy pytamy (On zresztą nigdy się nie obraża!). Boli go tylko, że mając rozum potrafimy być tacy głupi w pojmowaniu siebie. Może zatem należałoby złożyć nadzieję w Nim, że dla córki skończy się wszystko pomyślnie, a dla Pani zaś nadejdzie czas odnalezienia się na nowo w Bogu. Czego szczerze życzę. ■

Ks. Tomasz Schabowicz

## OGŁOSZENIA PARAFIALNE

Jest XX Niedziela Zwykła. Jest to trzecia niedziela miesiąca – o godz. 17.45 zapraszamy na koronkę do Bożego miłosierdzia.

W tym tygodniu obchodzimy: we wtorek wspomnienie św. Bernarda, opata i doktora Kościoła; w środę św. Piusa X, papieża; w czwartek NMP Królowej; w piątek św. Róży z Limy, patronki przedwojennego przedszkola w Chrzanowie; w sobotę święto św. Bartłomieja, apostoła.

Nadal zachęcamy, by skorzystać z propozycji chrzanowskiego MOKSiR-u i zobaczyć bardzo wartościowy film poświęcony najbardziej znanemu współczesnemu świętemu – o. Pio. Więcej szczegółów w biuletynie NICOLAUS.

Z inicjatywy grupy świeckich osób z Chrzanowa po Mszy św. można złożyć podpis pod listem wspierającym naszego ks. Arcybiskupa Marka w sytuacji mocnej i nieuzasadnionej krytyki jego kazań.

W ostatnich dniach do wieczności odszedł śp. Wacław Melanik. *Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci na wieki wieków amen.*

Naszą modlitwą obejmujemy chorych naszej parafii oraz solenizantów i osoby przeżywające jubileusze. Niech dobry Bóg darzy swym błogosławieństwem. Polecamy te osoby, także nas samych, naszych bliskich i wszystkich wyjeżdżających na wakacyjny wypoczynek wstawiennictwu św. Michała Archanioła. ■

## TAK NORMALNY, ŻE AŻ ŚWIĘTY

**„Jak już bracia dominikanie (najbardziej złośliwy zakon świata) napisali tuż po jego śmierci, że umarł w opinii świętości, to to musiała być prawda” – śmieją się zakonnicy w białych habitach. Po śmierci o. Badeniego zabrali z jego celi dosłownie wszystko.**

**D**zisiaj... wieczorem... nastąpią... zaślubiny... z... Jezusem. Wszystko... przygotowane – wyszeptał 11 marca 2010 r. Bracia towarzyszący o. Joachimowi nie mieli wątpliwości: tak umierają święci. „Śmierć? Każdemu polecam!” – mówił im zresztą wcześniej z szelmowskim uśmiechem. Cytował Sztudyngera: „Mystyk wystygł. Wynik? Cynik”, a przecież sam był mistykiem. Nie bał się wyszydzenia przez braci. Bez owijania w bawełnę opowiadał: „Niedawno nagle zjawiła mi się dusza, bardzo wyraźna, dokładnie wiem, kto to był, i prosiła, bym koniecznie w jej intencji odmówił część bolesną Różańca. Zrobiłem to i poszło mi całkiem dobrze. Nawet dość pobożnie odmówiłem. I ta dusza zniknęła”.

Rozpoczęły się prace przygotowujące proces beatyfikacyjny tego dominikanina arystokraty. Opublikowano akta kapituły Prowincji Dominikanów, która odbyła się w lutym, a tym samym postanowienie to nabrało mocy prawnej.

### Drapałem go po brwiach

– Jak już dominikanie (najbardziej złośliwy zakon świata) napisali że o. Joachim umarł w opinii świętości, to to musiała być prawda – wybucha śmiechem o. Mateusz Kosior, odpowiedzialny za spotkania na Lednicy. – Dominikanie nie dbają o swoich świętych (bł. Czesławowi do dziś nie mogą „załatwić” kanonizacji), ale zapewnią ci ze swej strony jedno: prawdziwą drogę do osiągnięcia świętości. Życie u braci kaznodziejów to próba świętości.

– Byłem najmłodszy w krakowskim klasztorze – wspomina o. Mateusz. – Opiekowałem się o. Joachimem, gdy umierał. Miał wielkie odleżyny i z braćmi delikatnie go przewracaliśmy na drugi bok. „Ale my ojca kochamy” – rzuciliśmy kiedyś. „Nie, to ja was kocham” – odparł Badeni. I zaczął się z nami przekomarzać. „Nie, to my Ojca kochamy!” „Ja was kocham!”. W pewnym momencie był już zniecierpliwiony tą żonglerką i zamilkł. Po chwili jednak rzucił: „Ale ja was i tak bardziej kocham”. Miałem wrażenie, że o. Joachim nieustannie się modli. Oddycha modlitwą. Był tu i teraz, a jednocześnie zanurzony w innym wymiarze. Człowiek czuł się z nim bardzo bezpiecznie, bo był akceptowany. Byłem najmłodszy, on najstarszy, ale miał w sobie coś takiego, że nie czułem się przy nim skrępowany. Straszliwie cierpiał, ale nie słyszałem, by narzekał. W ostatnią noc poprosił mnie, bym podrapał go po brwiach, bo go swędziały. Drapałem po brwiach mistyka z arcyksiążęcej rodziny. Pamiętam szok, który nas ogarnął, gdy słyszeliśmy, jak przed śmiercią szeptał: „Wszystko przygotowane”. Gdy zaczął rozdawać braciom swoje rzeczy, ustawiła się kolejka. Ja odziedziczyłem po nim „Hobbita” w języku angielskim. Ojciec Joachim był wielkim fanem Tolkiena. Po jego śmierci bracia brali dosłownie wszystko: kaptur, pas, kubek. To naprawdę o czymś świadczy...

### Do bólu normalny

Zakonnicy cenili jego dystans do samego siebie, prostotę i humor. Urodził się 14 października 1912 r. w Brukseli. Posługiwał jako duszpasterz w Poznaniu, Wrocławiu i Krakowie. Był magistrem braci studentów. Prowadził Beczkę, opiekował się kielkującą nad Wisłą Odnową w Duchu Świętym. Po jego śmierci ukazało się mnóstwo książek zbierających jego konferencje, wywiady i rady dotyczące życia duchowego.

Zostało po nim mnóstwo anegdot. „Najbardziej lubię takie przyjęcia – opowiadał – gdy człowiek trzyma w jednej ręce łyżeczkę, w drugiej talerzyk, a w trzeciej widelczyk”.

– Dotychczas mieliśmy świętych, którzy umierali młodo, a dzięki o. Badeniemu mamy program formacji do 98. roku życia. Ojciec Joachim będzie tak aktualnym świętym, bo proponuje program duchowego wzrastania w świętości na 98 lat – uśmiecha się o. Tomasz Gałuszka, odpowiedzialny za zebranie historycznego materiału dowodowego niezbędnego do otwarcia procesu beatyfikacyjnego. – Cechy o. Joachima, które zapamiętałem? Naturalność. I oczekiwanie. Spokojne oczekiwanie tego, co przyjdzie. To nie było oczekiwanie gościa, który nie wie, co z sobą robić, i nerwowo przegląda książkę czy gapi się w komórkę. Nie! Badeni czekał na to, co nadchodzi. Z uśmiechem człowieka, który już coś wie, coś przeczuwa, czegoś się domyśla i spokojnie czeka. Tak, Badeni to jest spokój. Żył na tym świecie, będąc jednocześnie jedną nogą po tamtej stronie. I paradoksalnie był w tym do bólu normalny. Tak normalny, że aż święty.

### Nocna wizyta

– Muszę wyjaśnić jedno: ja nie wierzę w duchy. Wierzę w Ducha. – opowiadał mi o. Leon Knabit. – Nie miewałem w życiu żadnych prywatnych objawień czy widzeń. Nic z tych rzeczy. Ale pamiętam świetnie noc sprzed pół roku. Obudziło mnie wyraźne pukanie do drzwi. Wygramoliłem się z łóżka, patrzę: trzecia w nocy. Pukanie było bardzo wyraźne. To nie był sen. Otwieram drzwi, na korytarzu nikogo. Cisza, pustka. Pomodliłem się: może komu to potrzebne?

O świcie dostałem SMS-a: „Przed paroma godzinami zmarł o. Badeni”. W drodze do nieba zapukał do Tyńca...

– Jego ostatnie dni były wielką walką duchową. Budził się i szeptał bezradnie: „Nikogo nie ma. Nie ma Jezusa, nie widzę Maryi” – wspominał o. Paweł Pawlikowski, góral z Małego Cichego. – Łapałem go wtedy za rękę i uspokajałem: „Ojczy, ale my jesteśmy. Pan Bóg działa też przez nas, zwykłych braci”. Brał mnie za rękę i mówił: „Dziękuję”. Dla mnie ten miesiąc to były najlepsze rekolekcje w życiu. Spałem po 4 godziny. Nie wiem, jak to wytrzymałem. Pamiętam Eucharystię w celi. Leżał nieprzytomny. Szeptałem mu do ucha: „Ojczy, teraz Komunia”. Podawaliśmy ją w cząstkach, by mógł przełykać. A on wzdychał: „Całe niebo jest przed nami!”. Baliśmy się spłoszyć tę chwilę. Kiedyś po Komunii zaczął się trząść, ręce mu latały. I wtedy powiedział stanowczo: „Cisza!”, jakby rozkazywał swym członkom, by nie przeszkadzały mu w medytacji. Powtarzał: „Módlcie się cały czas do Matki Bożej. Ona was i mnie ochroni”.

### Drzwiami i oknami

– Przychodzili do niego wszyscy: i głęboko wierzący, i ludzie prosto z ulicy, wąpiący, poobijani duchowo. Cały przekrój społeczeństwa. Walili do niego drzwiami i oknami. Zastanawiałem się, co ich tak przyciągało. I odkryłem tajemnicę: on potrafił słuchać. Mówił niewiele. Dawał ludziom poczucie wolności i nie potępił – wspomina Sylwester Szefer, dziennikarz. – Był tak życzliwy, że nawet gdy wypowiedział trudne słowa, człowiek potrafił je przyjąć. Zawsze proponował modlitwę. Nie mówił: „Teraz się za ciebie pomodlę”. Mówił: „Modlimy się razem”. We wspólnocie bywały konflikty, różnice zdań, jak to wśród braci. Zadziwiło mnie jego posłuszeństwo i bezwarunkowe podporządkowanie się decyzji przełożonych. Często przychodziłem do niego na rozmowy duchowe. Byłem wówczas redaktorem miesięcznika „List”. Ciekawe jest to, że w rozmównicy o. Joachim proponował, by wejść w ciszę. Tak, to najczęściej była modlitwa w ciszy... Wiem, że innym proponował to samo. On, charyzmatyk, erudyta, nie zasypywał człowieka dobrymi radami. Słuchał, milczał, proponował modlitwę w ciszy i na końcu wypowiadał kilka słów. I trafiał w dziesiątkę.

– To był bardzo czysty człowiek. Pasjonowały go kobiety, wielokrotnie o tym opowiadał, ale to było niesamowicie czyste. Bardzo pilnował tych kwestii... – opowiada Szefer. – Po wojnie został pozbawiony trzech wielkich majątków i wybrał życie w ubóstwie. Kiedyś opowiadał mi, że bracia mu pokazali, że przesadza: wybrał radykalnie ubogie życie, ale według nich zachowuje się jak arystokrata ducha, zbyt eksponując swój styl życia i działając jakby na pokaz. Bardzo go to dotknęło. „To prawda – odpowiedział pokornie – mają rację. Potrzebny jest umiar”. To dopiero pokora! Nie eksponował swych charyzmatów i darów duchowych, nie chciał o nich opowiadać, płoszył się, gdy ludzie pytali o jego mistyczne doświadczenia. Starał się to obrócić w żart.

### Z kleryka kler

Mógł sypać jak z rękawa cytatami z Orygenesesa i Arystotelesa, ale nie chciał słuchacza onieśmielać swą erudycją. – Gdy zostałem dominikaninem, rodzinka pytała: „Uczysz się tej teologii, to powiedz nam, jaka jest najskuteczniejsza, niezawodna modlitwa” – opowiadał mi o. Joachim. – A ja mówię: „Ciociu, nie wiem”. A ona: „Wstyd. Nawet tego nie wiesz?”. Trzeba zaufać Panu Bogu, to wszystko... Spotkanie z Bogiem to uczestniczenie w Jego prostocie! Do Niego trzeba podejść „po prostu”. Bez wielkiej szkoły, bez żadnej kombinacji! Nie trzeba nawet niczego mówić!

– Skąd u Ojca tyle młodzieńczej radości? – pytałem go w grudniu 2004 roku. – Sam się nad tym zastanawiam i dochodzę do wniosku, że to dwa żywioły: Duch Święty, którego obecności realnie doświadczyłem, i 30 lat przebywania z młodzieżą – odpowiedział. – A oni często mi mówili: „To moja koleżanka. Jest już stara, bo ma 25 lat”. Takie hasła odmładzają... By być młodym, trzeba mieć stałą

*Ciąg dalszy na stronie 4*

## INTENCJE MSZALNE

### PONIEDZIAŁEK (19 VIII)

Wspomnienie św. Jana Eudesa, prezbitera

- 6.30 + Władysława Palka (od syna i synowej)  
8.00 + Michał Palka (od brata z rodziną)  
18.00 + Tadeusz Dębski (od rodziny Woźniczka)

### WTOREK (20 VIII)

Wspomnienie św. Bernarda, opata i doktora Kościoła

- 6.30 + Tadeusz Gałczyński (w 1. rocznicę śmierci)  
8.00 + Michał Palka oraz w intencji żony Magdaleny (od Wydziału Komunikacji w Chrzanowie)  
18.00 + Tadeusz Dębski (od sąsiadów Kosowskich)

### ŚRODA (21 VIII)

Wspomnienie św. Piusa X, papieża

- 6.30 + Władysława Palka (od wnuka z rodziną)  
8.00 + Franciszka Słomska (w 34. rocznicę śmierci)  
17.30 **NOWENNA DO MATKI BOŻEJ NIEUSTAJĄCEJ POMOCY**  
18.00 **W intencji próśb i podziękowań składanych podczas Nowenny do Matki Bożej Nieustającej Pomocy**  
• **W intencji ofiarodawców naszej Parafii**  
• O łaskę żywej wiary  
• + Beata Mizia (w 2. rocznicę śmierci, od mamy i córki z rodziną)  
• + Franciszek Grzesiak (w 28. rocznicę śmierci)

### CZWARTEK (22 VIII)

Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Królowej

- 6.30 + Władysława Palka (od Jolanty Kupiec z rodziną)  
8.00 + Genowefa Tokarewicz (od córki)  
18.00 + Stanisław Mól z rodzicami i synem, Stanisław Król z żoną i synem

### PIĄTEK (23 VIII)

Wspomnienie św. Róży z Limy, dziewicy

- 6.30 + Paweł Dęsoł (od ojca chrzestnego z rodziną)  
8.00 + Genowefa Tokarewicz (od syna)  
15.00 **NABOŻENSTWO DO BOŻEGO MIŁOSIĘRDZIA**  
18.00 + Ryszard Pasowicz (od koleżanek córek)

### SOBOTA (24 VIII)

ŚWIĘTO ŚW. BARTŁOMIEJA, APOSTOŁA

Modlitwa o beatyfikację służebnicy Bożej Janiny Woynarowskiej

- 6.30 + Paweł Dęsoł (od mamy)  
8.00 + Paweł Dęsoł (od kuzynek Barbary i Dominiki z mężami)  
18.00 + Ludwika, Wojciech i Stanisław Janik

### XXI NIEDZIELA ZWYKŁA (25 VIII)

- 6.40 **GODZINKI KU CZCI NIEPOKALANEGO POCZĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY**  
7.00 + Paweł Dęsoł (od brata Marcina z Anią)  
8.30 + Marian Zybek (w 7. rocznicę śmierci, od córek)  
9.30 **WYPOMINKI ZA ZMARŁYCH**  
10.15 + Waleria i Stanisław Kuzowie oraz ich dzieci: Kazimierz i Stanisława (od Ireny)

- 11.30 + Ryszard Głowacki (w 21. rocznicę śmierci)  
13.00 + Irena Wątor (od Romana i Janusza Smyk z rodzinami)  
15.45 **WYPOMINKI ZA ZMARŁYCH**  
16.00 + Czesława i Stefan Resler (w 9. rocznicę śmierci)  
17.45 **NIESZPORY NIEDZIELNE**  
18.15 + Zygmunt Oczkowski i Genowefa Oczkowska  
20.00 + Tadeusz Dębski (od Jana Jagiełło z synem i córką)

*Ciąg dalszy ze strony 3*

kontakt z żywym Bogiem. To jest niemożliwe, żeby kontakt z żywym Bogiem nie ożywił...

– Lubił przebywać z młodym pokoleniem braci. Kleryk – złośliwie powtarzał – to synonim świeżości, zapału, entuzjazmu, a potem zostaje jedynie kler – opowiada o. Krzysztof Pałys. – Miałem przywilej opiekowania się nim przez rok. Początkowo chodziłem z listą pytań, wiedziałem, że mogę się od niego mnóstwo nauczyć. Ale po kilku miesiącach nie zadawałem już pytań. Siedzieliśmy w ciszy. Ojciec Joachim miał w sobie ciszę. Nosił w sobie pokój. Ten, o którym mówił Jezus. To się wyczuwało. Nawet gdy przychodziło się do niego do spowiedzi, proponował: „Posiedzmy sobie chwilę w ciszy”. Początkowo mnie to krępowało („Jejku, trzeba coś powiedzieć!”), ale dziś widzę, że to był skarb. Gdy jako 96-latek złamał miednicę i wiadomo było, że ona się nie zrosnie, stał się zdany na pomoc braci. Nagi, bezbronny mistyk, arystokrata. Gdy wychodziliśmy z jego celi, mówił czasem: „Padło za dużo słów”. Kochał ciszę. W niej spotykał Boga. W myśl zasady: „Posiądz spokój wewnętrzny, a tysiące ludzi osiągnie zbawienie”. Widzę go, jak siedzi i w ciszy wpatruje się w okno. To był człowiek przepelniony wdzięcznością. Żył słowami, które napisał św. Paweł (najprawdopodobniej w kryminale): „W każdym położeniu dziękujcie”. Wiedział, że jak stracimy wdzięczność, to uschniemy.

– Kiedyś wszedłem do jego celi. Leżał unieruchomiony na łóżku, bezbronny – wspomina o. Krzysztof. – Pomyślałem sobie: „Za co on może dziękować?”, a on w tym momencie powiedział: „Podziękujcie przeorowi za łóżko. Jest bardzo wygodne”. Ależ mnie dotknęły te słowa! Zrozumiałem, że o. Joachim doskonale wiedział, o czym pisał św. Paweł. Po spotkaniu z nim następowało w człowieku coś w rodzaju błysku, olśnienia, zachwytu: „To wszystko, o czym Jezus mówił w Ewangelii, jest prawdziwe. Ewangelia jest prawdziwa”. Wszędzie woźę ze sobą jego zdjęcie. Mam jego osobiste notatki (pisał po angielsku). Mam też kaptur z habitu. Po jego śmierci bracia pozabierali wszystko z jego celi. To naprawdę o czymś świadczy... ■

(Gość Niedzielny)

Kino SZTUKA w chrzanowskim Domu Kultury zaprasza na znakomity film dokumentalny:

**Tajemnica Ojca Pio** (PREMIERA)

**16.08 – 29.08.2019 seans o godz. 15.00**

czas projekcji: 80 min.

prod. Włochy – 10 lat

gatunek: dokument

reżyseria: José Maria Zavala

Cena biletu:

Piątek – Niedziela i Święta: norm. 15,00 zł. ulg. 13,00 zł.

Poniedziałek - Czwartek: 13,00 zł.

Poniedziałek - Niedziela: 12 zł (bilet rodzinny - min. 5 osób)

Kancelaria parafialna czynna: poniedziałek, środa, piątek, sobota: godz. 11.00-12.00, poniedziałek, środa: 16.00-17.30. Zarząd cmentarza (w sprawach pochówku i cmentarzy): poniedziałek-piątek: godz. 9.00-12.00, piątek: 16.00-18.00. Poradnia Życia Rodzinnego: poniedziałek i piątek: 18.00 - 19.00, sobota: 11.00-12.00. Spowiedź w parafii: codziennie podczas Mszy świętych (także w niedzielę) oraz wieczorem od 17.30 do 18.30.

**NICOLAUS** - niedzielny biuletyn informacyjny parafii św. Mikołaja w Chrzanowie. Adres: Parafia św. Mikołaja, ul. Mickiewicza 5, 32-500 Chrzanów, telefon: 32 623 26 24, e-mail: parafia.mikolaj.chrzanow.1325@gmail.com, [www.mikolajchrzanow.diecezja.pl](http://www.mikolajchrzanow.diecezja.pl), [www.facebook.com/mikolajchrzanow](https://www.facebook.com/mikolajchrzanow), konto parafialne: 97 8444 0008 0000 0077 7087 0001